Przegląd Kościelny

Nr. 23. Poznań, 8 Grudnia 1881. Rok III.

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

SZTUKA CHRZEŚCIAŃSKA.

(Dokończenie).

Sam polot myśli, sama genialność nie byłyby stworzyły takich cudów, iżby porywały za sobą dusze chrześciańskie, tak ściśle łączyły je z Bogiem, gdyby nie źródło wiary, nadziei i miłości, z którego czerpały one natchnienie, myśl, idealy, w którem skrzydła przypinały do lotu w niebieskie sfery. Sztuka jest wyrazem natchnienia ludzkiego serca, a najczystszem natchnienia źródłem jest przecież religia chrześciańska, odsłaniająca świat nadziemski z całem bogactwem najwznioślejszych tajemnic, prowadząca tęskną duszę w nieba krainy, przemieniająca twarz, olśniewająca oko człowieka, zapalająca w duszy jego iskrę niebieskiego przeczucia, oddech nieba udzielająca, co niewidzialnie i niepostrzeżenie przechodzi ponad ziemią, w tysiące kwiatów się skupiając. Sztuka jest pozdrowieniem z nieba na ziemię zesłanem, echem z nieba po ziemi powierzchni odbrzmiewającem, i dla tego, dopóki nie zapomina tego najwłaściwszego powołania swego, dopóty wzbogaca duchy i porywa ludzkość za sobą, dopóty składa wdzięczne ofiary pięknu, wdzięcznym powiewem oblewa serce, porusza i porywa jego struny i na najpiękniejszą stroi je nutę. Tylko chrześciański, głęboko wierzący artysta może wlać ciepło w utwory swoje, bo tylko religia chrześc. rozpala, czyści, podnosi, prawdziwe podaje idealy, odsłania piękność Bożą. Kościoly biednych synów św. Franciszka z Assyżu, którego Dante nazywa „biedakiem Boga“, we Florencyi, Assyżu, Padwie, Rawennie, Weronie i Pizie były jakby muzeami utworów pędzla Ciambue'go i Giott'ego, którzy rozwijali talenta swoje pod opieką zakonów żebrzących. Od ś. Franciszka nauczyli się oni mowy natury, przejęli sposób wpatrywania się w nią jakoby w zwierciadło, w którem odbijala się piękność Boga, nauczyli się miłości dziecięcéj, tkliwéj Boga. Ten nowy życia pierwiastek, ten ogień, tę świeżość, bogactwo uczucia noszą na sobie utwory szkoły malarzy florentyńskiéj, urokiem, spokojem wewnętrznym odznaczają się obrazy szkoły syeneńskiéj: jedne i drugie pociągają do siebie czystą, dziecięcą miłością natury, tkliwą pobożnością, co z całym zapałem szuka śladów Stwórcy w naturze i wszystko przechowaćby chciała i pod sercem ułożyć, bo to od „Umiłowanego“ pochodzi. Miasto św. Katarzyny i św. Bernarda, dwojga dusz z całym ogniem oddanych Zbawicielowi, co to „przez ognie i miecze do Niego przejść były gotowe,“ było miastem malarzy i księżniczką w radzie pięknego kraju, „miastem Najświętszéj Pani“, jak się samo nazywało, a pobożny jego malarz Duccio napisał pod wielkim swoim obrazem pamiętne słowa:

„Mater sancta Dei, sis causa Senis requiei,
Sis Ducio vita, te quia pinxit ita.“

Jego malarze wielokrotnie powtarzali, że „ich zadaniem jest wskazywać z łaską Boga nieświadomym i prostaczkom, co cnota wywołała w Świętych z pomocą siły Bożéj.“ Jakób Griesinger, założyciel sławnéj przez długie wieki szkoły malarzy na szkle w Bolonii był Dominikaninem „bardzo cnotliwego życia;“ Fra Giovanni Angelico da Fiesole († 1455), o którego utworach powiedział realistyczny Vazari, „że są tak piękne, iż zdaje się prawdziwie, że z raju spłynęły“, o którego obrazach mówią z podziwem mistrze sami, że są modlitwami, był także synem Dominika św. Szlachetny poryw serca, podniesienie duszy do Boga, głęboka pobożność, przedsmak niebieskiego szczęścia i spokoju, co przepełniał jego duszę, spływają z jego utworów w tysiącznych promieniach. Unosi się Vazari nad jego Koronowaniem Maryi, że nieopisaną przyjemnością i szczęściem przepełnia widok tego obrazu, że duchy niebieskie tam przedstawione nie mogłyby piękniéj wyglądać cielesną powleczone powłoką, że koloryt jego tak zachwyca, jak gdyby ręka świętego albo anioła go była oddała. Zachwycony urokiem obrazu, woła realistyczny Vazari: „kto chce przedstawiać duchowe i święte przedmioty, ten musi być duchowego i świętego usposobienia, a Fra Angelico żył czysty i pobożny, był wiernym przyjacielem biednych.“. Fra Angelico powtarzał często, że kto chce być mistrzem, musi żyć w pokoju i zawsze być przy Chrystusie. Mówią o nim, że nigdy pędzla nie brał w rękę, jeśli się wpierw nie pomodlił; a ilekroć krzyż malował, tyle razy łzy spływały z jego oblicza. Ta też żywa i silna wiara odbiła się na twarzach i układzie postaci w jego utworach. Fra Angelico przedstawia najżywiéj śliczne połączenie chrześciańskiéj świętości ze sztuką chrześciańską. — Rafael stał w związku przyjaznym ze wszystkiemi prawie zakonami: był serdecznym przyjacielem Fra Bartolomeo, który był następcą Fra Angelico w klasztorze św. Marka we Florencyi, dla Dominikanów malował Ukrzyżowanie i piękną „Madonnę z rybą“, dla Augustynianów św. Mikołaja z Tolentynu, dla Kamedułów Madonnę z sześciu Świętymi, dla Benedyktynów w Piacencyi Sykstinę, dla Serwitów Madonnę z dwoma Świętymi, dla zakonnic z Monte Luca Wniebowzięcie Matki Boskiéj, dla Franciszkanów Ukoronowanie Maryi, Zaślubienie, Złożenie do grobu, Madonnę di Foligno. Cudowny obraz św. Cecylii, na którego widok Francia wpadł w takie osłupienie, że w skutek niego umarł, Corregio zaś porwany siłą téj sztuki, z radością zawołał: „i jam jest malarzem,“ malował Rafael dla Heleny Duglioni, którą Kościół błogosławioną uznał. Przeciw jego życiu i charakterowi podnieśli późniejsi ciężkie oskarżenia, ale ich nie dowiedli; pewną zaś jest rzeczą, bo w tem zgadzają się wszyscy jemu współcześni, że był szlachetnego usposobienia, pełen dobroci, łagodności, spokoju, że się odznaczał miłosierdziem, głęboką miał wiarę i tkliwą pałał miłością do Zbawiciela i Najśw. Jego Matki. Matkę Boską najczęściéj i najlepiéj przedstawiał w swoich obrazach, a jakżeż to był mógł uczynić, nie oddawszy Jéj swego serca? Rafael był wielkim Jéj czcicielem, a w testamencie swoim wyraził życzenie, aby w grobowcu jego nic więcéj jedno statuę Matki Boskiéj umieszczono. — I Michał An-

gelo, którego „sąd ostateczny“ stanowi epokę w historyi sztuki, był owiany, przejęty duchem wiary i pobożności. Wszakżeż tak wiele rozkoszował w męce Zbawiciela, tak ją często i tak ślicznie przedstawiał. Jakże piękną zdradza duszę podpis, umieszczony przez niego pod jednym z jego obrazów:

„Non vi sa pensa quanto sangue costa.“

On stworzył sąd ostateczny, a z niego przebija tak wyraźnie, co prorocy, ewangelie, listy św. Pawła i Apokalipsa o jego doniosłości wypowiedziały. Długie lata poświęcał budowie olbrzymiéj bazyliki św. Piotra, on „pierwszy ówczesny budowniczy“ z największą bezinteresownością, bo od żadnego z Papieży nie przyjął żadnego daru ani ofiary, a każdą razą powtarzał, że „pracuje przy niéj na chwałę Boga, na cześć jego Apostołów i na zbawienie swéj duszy.“ Starzec 75-letni oparty o łaskę odwiedził siedm kościołów w Rzymie dla pozyskania jubileuszu (1550) ku podziwowi Rzymu całego i radości Papieża, który mu za to osobny udzielił odpust. Na kilka dni przed śmiercią napisał śliczną sonatę, którą zakończył:

. . . . pokoju
Ani farba, ani dłuto nie da duchowi,
Co szuka miłości, która rozpięła
Ręce na krzyżu, by do nieba wzięła.

Ścisłe ramy rozprawy naszéj nie pozwalają wchodzić w bliższe szczegóły: ogólnie tylko chcieliśmy wykazać błogi wpływ sztuki chrześciańskiéj na chrześciańskie umysły i wskazać na czyste jéj źródło. Z prawdziwą sztuką świętość zawsze chodziła w parze, a nawet duch przewrotu i złości reformacyi nie rozerwał złotéj téj nici. Pomiędzy późniejszymi malarzami nie ma ani jednéj znakomitości, któraby nie była szczerze przywiązana do Kościoła: i w Niemczech, w Hiszpanii i we Włoszech, że wspomnimy tylko Dürera, który ani jednego obrazu nie stworzył w innym duchu, jak w duchu Kościoła katol.; Murillego, który więcéj jak 20 razy malował obraz N. Maryi Panny, a zawsze z uwielbieniem i głęboką wiarą; Carracci'ego, którego obrazy z wielką skrzętnością w Anglii i Francyi były poszukiwane, a który co sobotę odbywał pielgrzymki do obrazu cudownego Madonna della Guardia, którego pobożność tak była słynną, że lud mawiał o nim, że mu się Najśw. Panna osobiście objawiła.

Jak w architekturze i malarstwie świętość była treścią i powłoką utworów ducha ludzkiego, tak splatały się i w poezyi i muzyce święte słowa w cudownych dźwiękach ku czci i chwale Boga i podnosiły w górę serca. Psalmy przejął Kościół jako one odwieczne hymny, w których boleści i szczęścia, poniżenia i wywyższenia, tęsknoty i spokoju, prośby i dziękczynienia najpiękniejszy składa się wyraz. Ojcowie Kościoła w hymnach śpiewali chwałę wszystkiego, co Jezus zostawił na ziemi, — najwznioślejsze utwory poświęcali wieszcze natchnieni Najśw. Pannie, Najświętszy Sakrament znalazł w ich kole wielbicieli, a nawet wieszcze z obcego obozu drgali na wspomnienie świętości, zamkniętéj w Kościele i nie mogli się oprzeć cudownéj jéj sile. Uwielbienie, tęsknota, boleść, smutek splecone z miłością, tkliwością, ufnością, wonią przemawiają ze świętych pieśni chrześciańskich wieszczów. Dante, największy wieszcz chrześciański, co stworzył nowy język do poezyi swojéj, to św. Tomasz z Akwinu w szacie poetycznéj; przesiąkły jego myślą, objął wszystkie skarby, które zamykał w sobie świat stary i nowy, Kościół i państwo, naukę i sztukę. Woń nieba i wszystkie strachy piekła, mowa Boga i mowa ludzi, przerażające słowa jego sądów i tkliwe dźwięki duszy ułaskawionéj, radosne pienia błogosławionych i wycia szatanów przebijają z cudownéj jego pieśni. To epos Kościoła w trzech stadyach cierpienia, walki i tryumfu — epos najwspanialsze! Calderon, najpiękniejszy kwiat hiszpańskiego południa, był poetą tajemnic naszéj wiary. U nas najstarszym zabytkiem poezyi jest hymn, sławiący wielkość Najśw. Maryi Panny, największy z poetów dawniejszych tłomaczył psalmy i w prześliczną ubrał je suknią, największy z poetów nowszych z rzewną tęsknotą przemawiał do Panny na Jasnéj Górze, — a ile to pieśni, hymnów świętych w ustach ludu naszego!

Palestrina, Orlando, di Lasso, Allegri, Pergoleze, Scarlatti, to mistrze, co z dźwięków strun składali wyrazy uwielbienia dla Pana, co ludzkie serca do nieba podnosili. „Kto choćby raz w życiu miał szczęście,“ powiedział ktoś pod wrażeniem téj muzyki, „słyszeć tę boską muzykę w sykstyńskiéj kaplicy, tę kruszącą i podnoszącą siłę tych tonów, które niszczą w ludzkiéj piersi wszystko złe, nieczyste, a napełniają ją czystym eterem, światłem, pokojem i szczęściem, to cudowne zespolenie wielkości i surowości, łagodności i słodyczy, prostoty i majestatu, ten pojmie, że mógł jeden z tych mistrzów skromnych powtarzać częściéj, że „„wtórował tylko śpiewającym Aniołom.‘ “

To sztuka chrześciańska — to objaw idei piękna! wielka spuścizna po wiekach ubiegłych, wielki obowiązek w obec niéj teraźniejszości, wielka odpowiedzialność za nią w obec przyszłości! Wielkie zawsze jéj zadanie w Kościele: świątynia z kamienia ma być katechizmem przepełnionym obrazkami, coby bezprzestannie ludowi przypominała tajemnice wiary; święte postacie i zwyczaje odsłaniać mają wiernym jéj myśli najwewnętrzniejsze i najwspanialsze; — obrazy na ścianach i ołtarzach mają być księgą jasną, kazaniem pełnem prawdy dla serca; i dla tego powołana jest sztuka w Kościele do współpracownictwa w dziele zbudowania wiernych; ma być nauczycielką milionów, strażniczką idei wielkich na wieki całe. Jéj wpływ taki potężny, nieobliczony: — któżby się nie pisał na wyznanie Augustyna ś.: „O jak rzewnie płakałem pod wrażeniem twoich hymnów i śpiewów, poruszony gwałtownie głosami twojego cudownie wstrząsanego Kościoła! One głosy uderzały cudownie o moje uszy, a prawda spływała do serca mojego; zapaliło się we mnie uczucie pobożności, łzy spłynęły mi po licach, a mnie było tak swobodnie!“

Jakże wielkie znaczenie sztuki chrześciańskiéj — jak święty obowiązek tych, co stoją na straży świętości Kościoła, by każdy do téj budowy swoją przyłożył cegiełkę, by nie pozwolił powszednieć myśli ludzkiéj, kiedy ją Kościół powołał do „niebieskiego miasta Jeruzalem.“

Kilka uwag

o katechezie dla dzieci o 6 przykazaniu Boskiem.

Cały zakres kapłańskiego powołania straszne często nasuwa trudności, a sprowadza nawet nieraz niebezpieczeństwo utraty własnego zbawienia; stawia nierzadko wśród wątpliwości, trwogą przepełnia, że skurczony gotów kapłan wołać z prorokiem w chwili doświadczenia i trudności: „jam jest dziecina, oto nie umiem mówić;“ jednakże wszystkie jego obowiązki przewyższa pod względem trudności i odpowiedzialności urząd nauczycielski. „Dopuśćcie maluczkim przyjść do mnie,“ powiedział Zbawiciel na widok dziatek, i brał je na łono, tulił i pieścił, „takich jest królestwo niebieskie,“ powiedział z wyrazem szczęścia, płakał na ich widok, że miały uledz zgorszeniu, — widocznie więc dziatwa leżała Mu na sercu, i dla dziatwy chciał pozyskać serca Apostołów. „Takich jest królestwo niebieskie,“ zapewnił Apostołów, których powołał do tego, aby Mu je rozszerzali na ziemi, coraz więcéj dla niego zyskiwali zwolenników, a to wszystko jakże wyraźnie wskazuje na to, jak cenny jest w oczach Zbawiciela obowiązek pouczania maluczkich i prowadzenia po drogach niewinności i cnoty. Odsłanianie prawdy Bożéj, tłomaczenie jéj

i objaśnianie, aby wniknąć do duszy dziecięcej, przedrzeć się do niej z promykiem słońca, iżby się w niej rozjaśniło, iżby pojęło, zrozumiało i pokochało, nie jest wcale łatwą, i długiego potrzeba doświadczenia, ćwiczenia dziecięcej myśli i serca, aby dziecka duszę otworzyć dla siebie, — a cóż dopiero, kiedy potrzeba przestrzegać dziecko przed grzechu trucizną, złe odsłaniać, objaśniać jego charakter i objaw, aby nie pozwoliło mu się wikłać, nie dało się nęcić w życiu późniejszem? Temu też nie łatwa jest katechizacya maluczkich i dla tego od samego początku nie szczędził Kościół nauk, przestróg i wskazówek dla tych, którym dziatwę powierzył, począwszy od onego wiekopomnego dzieła: „de catechizandis rudibus,“ które napisał Augustyn św. około 400 r. na prośby dyakona Deogratias. Najwięksi w Kościele mężowie zwracali pod egidą hiponeńskiego Biskupa uwagę na tę najważniejszą część pasterskiej pracy i nie szczędzili światłych wskazówek, rad mądrych, by ułatwić i uprościć onę ars artium, jak ją sprawiedliwie nazwać można.

Najtrudniejszą — przyznają nam to doświadczeni katecheci — jest w obec maluczkich katecheza o szóstem przykazaniu Boskiem. Sławny katecheta Overberg powiedział o niej: „równe niebezpieczeństwo zagraża dzieciom, kiedy się za mało, jak kiedy się za wiele mówi o grzechach przeciw czystości.“ Ale gdzież tu granica tego „za mało“ lub „za wiele“, gdzie bliższe tego rozjaśnienie, kiedy dziecko pouczyć koniecznie wypada, a tu tak wielkie grozi niebezpieczeństwo i słuszna często obawa niepokoi serce katechety, czy czasem nie zgorszy, nie obudzi uśpionej jeszcze duszy dziecięcej. „Wielu nauczycieli, mówi doświadczony pedagog Zeller*), w kościele i szkole mówiąc do dzieci, przestrzegając je przed grzechami nieczystości, ubiera myśli i przestrogi we wyrażenia tak nieokreślone, ogólne, że dzieci wcale nie wiedzą, co nauczyciel chciał im powiedzieć, i że nawet te dzieci, które znają już te grzechy, albo wcale nie czują się tem dotknięte, albo nie uważają tego za grzech. I tak biedne marnieją długo w grzechu, a nie ma ich komu upomnieć i przestrzedz.“ Ale jakże znów upomnieć i przestrzedz kiedy potrzeba, aby dusze dzieci pod tym względem jak najdłużej były snem objęte, najmniej znały! I katechizm Soboru Trydenckiego jak największą w tej mierze zaleca ostrożność, aby odsłonieniem zbyt jawnem nie narażać na niebezpieczeństwo niewinnych a raczej nieświadomych. „Sed tamen in hac ipsa re explicanda cautus admodum sit parochus et prudens, et tectis verbis rem commemoret *quae moderationem potius desiderat, quam orationis copiam*. Verendum est enim, ne, dum is late atque copiose nimis explicare studet, quibus modis homines ab hujus legis praescripto discedant, in illarum rerum sermonem forte incidat, excitanda libidinis potius materia quam restringenda illius ratio emanare solet.“ Złote te słowa przyszły nam na pamięć, kiedy niedawno temu pisał nam doświadczony w pracy kapłańskiej przyjaciel dzieci z żalem: „nuper in confessione compertus sum, quendam juniorem sacerdotem in schola coram pueris et puellis publice de osculis, uberibus etc. tractasse,“ i prosił nas, abyśmy ku pouczeniu poruszyli tę kwestyą choćby w krótkim zarysie w naszem piśmie. Kładziemy na czele dwie reguły znakomitego kierownika dusz dziecięcych i katechety naszego czasu, na które bodaj ktoby się nie pisał:

1) W wykładzie nauki o grzechach nieczystości to tylko wolno wspomnieć, co nie zwróci uwagi niewinnych dzieci ani na różność płci, ani na pożądliwość, ale co w ogóle przedstawi im się tylko jako nieprzyzwoite.

2) Nauka ta powinna być jak najkrótszą, t. j. opuścić się winno wszystko, co nie jest koniecznie potrzebne do osiągnięcia celu nauki i unikać trzeba wszystkiego, coby mogło obudzić szczególniejszą ciekawość dzieci; tyle tylko poświęcić uwagi i zająć umysł dzieci, aby poznały, że zgrzeszyły, jeżeli niestety ich serca szatan już zatruł i aby ostrzedz je przed nowemi grzechami.

Piszemy się zupełnie na zdanie doświadczonego spowiednika, który w tej materyi in confessionali wolał raczej pozostać w niepewności, wątpliwości co do stanu duszy dziecka, aniżeli przez zbyt natarczywe pytania być zgorszeniem penitentowi, — który się zawsze obawiał obudzić uczucie pożądliwości, a nie otrzymawszy objaśnienia od dziecka, pomijał grzech, nie badał i nie pytał długo. Spostrzegłszy np. peccatum pollutionis, pytał się tylko: an effectus secutus sit, nec ne? i nie zadawał już innego potem pytania, jeżeli go penitent nie zrozumiał. Jak w spowiedzi, tak i w nauce. Św. Franciszek Salezy powiedział, że o cnocie czystości należy tak mało mówić, żeby to na zamilczenie prawie wyglądało; bo, mówi, kto chwali czystość samą w sobie, ten budzi w duszy słuchacza w sposób tajemny i nieznaczny obraz przeciwnego występku i wystawia go na pokusy niebezpieczne. Nie idzie jednakże za tem, żeby tę katechezę zupełnie pomijano, to nie jest dozwolone; — owszem trzeba ją podjąć, ale z jak największą ostrożnością i roztropnością, by nie zwracać szczególniejszej uwagi na ten przedmiot. Przez zwrócenie tej uwagi mogłoby się w dzieciach niewinnych obudzić zadziwienie, że tyle uwagi zwraca się na tę katechezę i takie się do niej przywięzuje znaczenie; — w dzieciach zaś, co już splamione, chyba wyraźniej mogłyby się zarysować ślady nieszczęsnego grzechu, obudzić się fantazya i wywołać aż dotąd nieznane obrazy i grzeszne podejrzenia.

Z tego wszystkiego widzimy ostatecznie, jak trudne jest pod tym względem położenie katechety, kiedy pouczyć mu trzeba i przestrzedz dziecko, pozwolić na chwilkę po nad jego duszą przeszumieć zatrutej atmosferze, — a jednak nie dotknąć kwiatka niewinności i całą jego świeżość zachować! Pominąć rzecz całą ogólnym frazesem: „nie godzi wam się czynić, czegobyście się przed rodzicami albo nauczycielami mieli wstydzić,“ nie wolno też katechecie, boć wiele rzeczy zachodzi w życiu dziecięcem, które nie są same w sobie niedozwolone, a z któremi jednakże kryją się dzieci przed rodzicami, mianowicie jeżeli doznały już nieraz ich surowości. Sam rumieniec, którem się dziecko oblewa, jeżeli się je nagle spotyka przy czemś niezwykłem, też jeszcze nie dowodzi zepsucia serca, bo ono nieraz się rumieni, kiedy je nagle się pochwyci przy spełnieniu dobrego uczynku. Niejedno już poczciwe dziecko oblało się rumieńcem, kiedy je matka spotkała, że kawałkiem chleba się podzieliło z głodnym rówieśnikiem, z obawy wyrzutu, że go samo nie zjadło. Tu trzeba koniecznie obudzić sumienie, przestrzedz i stosownie pouczyć, bo pomrok niewiadomości nie zasłoni przed grzechem, a łatwo uśpi sumienie w obec pokus nieczystych.

„Vae mihi, quia tacui,“ powtórzyćby musiał z prorokiem (Iz. 6, 5) katecheta, który pod osłoną troskliwości o zachowanie czystości duszy dziecięcej i ustrzeżenie jej przed zgorszeniem, prawie zupełnie chciałby pomijać drażliwy ten przedmiot, że albo nie umie go opanować, albo się boi trudności nasuwających się; — ale gorzejby było temu, któryby mówić za nim musiał: „quia vir pollutus labiis ego sum et in medio populi polluta labia habentis ego habito.“ W tem tajemnica i straszna i wielka dla katechety, co o szóstem przykazaniu ma mówić do dzieci. „Non parit virgines sacras, powiedział św. Augustyn (de Virg.), nisi virgo sacra;“ tylko z sercem czystem do czystej duszy można przystąpić, bo ciału nieprzystępna jest mowa ducha i Duch Boży nie obiera sobie zmysłowego człowieka za tłomacza swojej myśli. „Te ipsum castum custodi,“ powiedział Paweł św. do ukochanego ucznia Tymoteusza (I Tym. 5, 22), to Bóg przypomina na samym wstępie katechecie, bo dziecku potrzeba mowy Anioła. Zbawiciel powiedział sam w obec ducha nieczystego: „hoc genus in nullo potest exire, nisi in oratione et jejunio“ (Mar. 9, 28), a tem podał dwa miecze w rękę szermierzowi w obronie najwznioślejszej, najszlachetniejszej cnoty, — zażądał modlitwy, zaparcia się, wstrzemięźliwości, jako przygotowania na

*) W piśmie swojem *Lehren der Erfahrung.*

one chwile, w których wołać ma katecheta: volo mundare — sacras virgines quaerere.

Ascetyczne przygotowanie jest pierwszym warunkiem szczęśliwéj katechezy w poruszonéj przez nas materyi, — ale owoce zbierają się tylko ze ziemi dobrze przygotowanéj. „Aliud cecidit in terram bonam,“ powiedział Zbawiciel (Łuk. 8, 8), i to „stokrotny uczyniło owoc;“ a tą ziemią dobrą to serca dziecięce, które usposobić trzeba do przyjęcia tego nasienia. Są katecheci, którzy radzą na kilka dni przed rozpoczęciem téj nauki zwrócić dzieciom uwagę na to, że o ważnéj mówić będą do nich rzeczy, i zawezwać je naprzód do modlitwy szczególniejszéj do M. Boskiéj, do Anioła Stróża w intencyi, aby wiele korzyści odniosły z téj katechezy. My opierając się na tem, cośmy wyżéj już powiedzieli, uważalibyśmy za niebezpieczną zwracać w tak szczególniejszy sposób uwagę dzieci na ważność katechezy w téj właśnie materyi, bo przez to katecheta obudziłby tylko niepotrzebnie ciekawość i podrażnił wyobraźnią dzieci nie tylko na tę godzinę religii, ale i na przyszłość. Niech rzuca ziarno n a g l e, n i e s p o d z i a n i e, czy to już między ciernie, czy na dobrą ziemię, sam wzmocniony modlitwą, a co najwięcéj niech zaleci dzieciom na pewien czas przed tym wykładem swoim i na kilka dni po nim szczególniejsze jakie nabożeństwo, (np. 3 Ojcze nas codziennie rano do Anioła Stróża), ale niech powie tylko ogólnie, że to dla osobliwszéj jakiejś intencyi zaleca, właściwéj intencyi nie odsłaniając; lepiéj jeszcze, jeżeli przez pewien czas przy pacierzu na początku katechezy sam zmówi z niemi tę modlitwę, dodawszy: „na pewną intencyą.“ P. Bóg, modlitwą niewiniątek poruszony, osłoni mu na te chwile serca dziecięce, rozrzuci lilie na te role swoje, aby się żadne nie zepsuło, a obudziło się i zwróciło to, które już zatruł duch nieczysty; Bóg sam włoży mu w usta słowo, węglem ognistym naznaczy i poda środek pariendi virgines sacras catechizando.

Bez przygotowania naukowego niech nie wchodzi wcale między dziatwę, bo jeżeli zawsze Bóg go się domaga od katechety, to szczególniéj kiedy o tak drażliwéj, śliskiéj materyi do niewinnych, do aniołów ma mówić. Celem katechezy w téj materyi nie może być ułatwienie zrozumienia katechizmu, albo wbicie go w pamięć, albo objaśnienie zdań i pojęć odnośnych, ale przedewszystkiem i jedynie z a c h o w a n i e c z y s t o ś c i s e r c a l u b j é j p r z y w r ó c e n i e, zaszczepienie, podniesienie lilii i wyrwanie zielska, a do tego potrzeba p o d a n i a ś r o d k ó w do zachowania téj cnoty, rozbudzenia jéj zamiłowania i przygotowania do s p o w i e d z i, pełnéj żalu i skruchy. Dwie godziny wystarcza na to najzupełniéj, chociażby tylko z półgodzinnym wykładem; ażeby zaś z korzyścią i ze spokojem dla siebie mógł spełnić to zadanie, winien nie tylko gruntownie meditando w domu przejść i przeniknąć cały ten przedmiot w dwóch wskazanych kierunkach, ale napisać sobie wszystko i wbić w pamięć, ażeby tem pewniéj ze wszystkiego sam sobie w obec sumienia swego zdać mógł sprawę.

Położywszy sobie za zadanie przywrócenie czystości, wyrwanie zielska, a więc rozjaśnienie grzechów przeciw czystości, winien katecheta dążyć do tego, aby dzieci n a u c z y ł y s i ę j e p o z n a ć, z a n i e ż a ł o w a ć i i c h s i ę s p o w i a d a ć. Nie potrzeba tu wcale, aby rozjaśniał dzieciom pojęcie „nieczystości“, ale może od razu wnijść w życie dziecka, rozpocząć od przypomnienia znanéj historyi Chama, który zgrzeszył przeciw ojcu patrząc na jego nagość, i powiedzieć dzieciom: to spojrzenie było grzechem — Cham powinien był odwrócić oczy swoje i nie patrzeć. Odezwać się powinien potem do dzieci: są na świecie rzeczy, przedmioty, obrazy, na które patrzeć nie wolno, — bo grzeszy, kto się w nie wpatruje z upodobaniem; może zaraz zażądać od dzieci, aby każde w cichości sobie przypomniało, czy nie patrzało na coś nieskromnego na sobie, na innych, na obrazach i nauczyć, jak winny za to żałować, — wypowiedzieć krótki akt żalu i kazać go powtarzać przed spowiedzią. Jak oczami, mówi daléj katecheta, tak grzeszy człowiek i u s z a m i, jeżeli przysłuchuje się z upodobaniem nieprzyzwoitym rozmowom, żartom lubieżnym, — tak i u s t a m i, j ę z y k i e m, m o w ą, ś p i e w e m. Naukę o grzechach języka może zagaić pięknym przykładem św. Stanisława Kostki, co omdlewał, kiedy słyszał coś nieskromnego, chłopczyka św. Romualda, w obec którego żadne dziecko nie śmiało wypowiedzieć nic brudnego. Nareszcie mówić będzie o grzechach, których się dopuszcza człowiek r ę k a m i, przy których można postawić i pytanie: siebie, czy innych, — przy czem przestrzegają katecheci doświadczeni i spowiednicy, aby pominąć różnicę: pueros an puellas, nie dotykać pytania, czy było przy tem uczucie zmysłowości i jak długo to trwało, a już de osculis puerorum, puellarum nie pozwalają wcale wspominać. Nawet w spowiedzi pozwalają się pytać przy tactus: an pueros, puellas d o p i e r o w t e n c z a s, kiedy w ogóle sam już wyznał tactus aliorum, a cóż dopiero w nauce saméj? W końcu dopiero powie dzieciom, że i z ł e m y ś l i niepokoją człowieka przy takich grzechach, że szatan, zanim do grzechu pociągnie, wprzód w myśli zachęca, — a te myśli są grzeszne, kiedy człowiek w nich upodobanie znajduje, kiedy pragnie złe widzieć, słyszeć, mówić i czynić. Może wspomnieć i o tem, że tu j e d e n d r u g i e g o czasem pociąga, namawia, g o r s z y — a jeżeli przy okazyi grzechów, których się oczami dopełnia, wspomni o skromności przy ubieraniu się, rozbieraniu, kąpaniu, zasypianiu, budzeniu się, to, zdaniem naszem, odpowiedział na pytanie katechizmowe: co prowadzi do grzechu nieczystości? — O skutkach, jakie ten grzech za sobą pociąga, niech nie mówi do dzieci i n i e c h w o g ó l e n i e z a d a j e n i c z t e g o p r z e d m i o t u d o u c z e n i a s i ę w d o m u n a p a m i ę ć z k a t e c h i z m u. W końcu w kilku słowach poważnych i gorących niech przemówi do dzieci o brzydkości tego grzechu, o ciężkiéj przezeń obrazie Boga i niech przypomni srogość cierpień Zbawiciela na krzyżu za grzechy świata poniesionych. Krótką modlitwą niech zakończy lekcyą i nic nie mówiąc, niech dziatwę spokojnie rozpuści do domu, sam zaś niech westchnie gorąco do Pana: ure igne s. spiritus renes nostros et cor nostrum, Domine, ut Tibi casto corpore serviamus et mundo corde placeamus!

Aż dotąd załatwiona jedna strona niełatwéj naszéj katechezy; o drugiéj: o pielęgnowaniu niewinności w sercu dziecięcia powiedział niedawno temu gorliwy duchowny opiekun dzieci, że żadna teorya, żadna sztuka nie zdolna tutaj dostatecznéj dać nauki — samo tylko c z y s t o ś c i ą p r z e p e ł n i o n e, m i ł o ś c i ą t é j c n o t y r o z p a l o n e s e r c e dyktuje paragrafy téj nauki. Katecheta czystego serca nosi Pana w sobie, i dla tego do niego stosować się zawsze będą słowa, wypowiedziane o Zbawicielu w ewangelii: „erat enim docens eos, sicut potestatem habens, et non sicut scribæ eorum et Pharisæi“ (Mat. 7, 29). Św. Grzegorz, nauczyciel Kościoła, przytaczając to miejsce, mówi, że tylko ten okazuje się jako docens sicut potestatem habens, k t o p r a w d z i w i e w n i k a w g ł ę b i n y s e r c a, p o r u s z a j e, p r z e k s z t a ł c a, a p r a w d ę w ł a s n e m ż y c i e m s t w i e r d z a. To zadaniem jest katechety w ogóle, a szczególniéj w naszéj materyi. Słów nie wiele, zdań i myśli mało, — ale niech płyną z gorącego, czystego serca, niech Anioł mówi do dziecięcéj duszy, bo dziecko mowę Anioła najchętniéj przyjmuje, najlepiéj rozumie.

Może najłatwiejszą, najprzystępniejszą katechezą pod tym względem byłoby okazanie dzieciom obrazu Niepokalanie Poczętéj. Ta Królowa Aniołów, dusz czystych, niech powie katecheta, Marya Najśw. depce nogami węża, a woła przytem do każdego dziecka: zdepc od razu wszystkie złe i nieporządne myśli. Najłatwiéj je depce, odpycha, kto żal w sobie wzbudza serdeczny za każdą myśl nieporządną. Niech je tu katecheta nauczy, jak powinny mówić i wołać, co czynić. Wskazując daléj na płaszcz Jéj rozszerzony, powie dzieciom: tu dotąd dzieci, pod ten płaszcz się ukryć, uciec, a to uczyni każdy, kto zmówi: Zdrowaś Maryo, Pod Twoję obronę, Pomnij o najmiłosierniejsza Panno — i to często powtarzać trzeba, bo często winniśmy się uciekać pod opiekę Maryi. Zwróci uwagę potem na spuszczone oczy Matki

Boskiéj i powie dzieciom: Ona woła na nas: „dzieci, zamykajcie oczy wasze“ — a potem gorąco je zachęci do umartwiania zmysłów, czuwania nad oczami, uszami, językiem; przypomni i nauczy, jak to od razu szatanowi odmawiać powinny wstępu, jak mu nigdy ani na sekundę ani oka, ani ucha nie powinny użyczać. Wreszcie wskaże dzieciom na usta Maryi, jak woła: „dzieci, wstańcie i jedzcie“ — przychodźcie jak najczęściéj do stołu Jezusa, przystępujcie jak najwięcéj do spowiedzi, bo za tym Jezusem, Barankiem, najśliczniejsze, najczystsze chodzą dusze. I jeżeli katecheta nic więcéj przez tę naukę nie zdobył w sercach dziecięcych jak silne postanowienie, że jak najczęściéj przystępować będą do Komunii św. i przyjmować „vinum germinans virgines“ (Zach. 9, 17) — to zaszczepił przez to lilią niewinności w głębinach ziemskich, któréj ani ciernie nie stłumi, ani żadna i najnienawistniejsza ręka nie wyrwie.

Św. Filip Nereusz, który całe życie swoje strawił na uświęceniu rzymskiéj młodzieży i zdobył wiele doświadczenia pod tym względem, powiedział, że j e d y n y m środkiem zachowania czystości w duszy dziecięcéj i młodzieńczéj jest częste przyjmowanie Komunii św., połączone z gorącem nabożeństwem do Matki Boskiéj. Dla tego też na piasku rozrzucił ziarno swoje ten katecheta, który dzieci nie zaprowadził przed ołtarz eucharystyczny i przed obraz Najśw. Panny, który ich tam nie zapalił i nie rozgrzał. „In vanum laboravi,“ powie z goryczą prędzéj czy późniéj.

W końcu niech nam wolno będzie przytoczyć, chociażby dla zbudowania, cośmy czytali kiedyś w żywocie gorliwego dusz pasterza z jednéj z niemieckich dyecezyi, a co nam się wydaje praktycznem, rzewnem i do duszy dziecka silnie przemawiającem. On to wykazywał na obrazie Niepok. Poczęcia N. Maryi Panny w sposób, jakeśmy wyżéj podali, jak zachować i wypielęgnować cnotę anielską, a co rok, kiedy skończył naukę swoją, rozdawał dzieciom takie same obrazki w małym formacie, na których drugiéj stronie sam własną ręką napisał każdemu dziecku: „depc każdą złą myśl, jak Marya depce węża, — uciekaj się w modlitwie pod płaszcz Maryi, — zamykaj oczy twoje, — wstawaj, chodź i jedz“ — a każdemu dziecku kazał to odczytywać co sobotę w domu. Dusza potrzebuje ciągłéj zachęty, dla tego dał Bóg każdéj Anioła Stróża — takim stróżem dla dziecka miał być wręczony obrazek.

Szczęśliwy katecheta, o którym Pan na końcu jego nauki wypowie: „diffusa est gratia in labiis tuis“ — usłyszy kiedyś z pewnością i drugą część świętego zapewnienia: „propterea benedixit te Deus in aeternum“ (Ps. 44, 3).

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Według obliczenia dokonanego w końcu r. 1880, liczy Galicya 5,945,509 mieszkańców, z których 2,698,004 jest katolików obrz. łac., a 2,615,542 ob. gr. — Dnia 19 z. m. udało się z Krakowa do Ameryki na misyą polską dwóch kapłanów z Tow. Jezusowego: O. Józef S p o r l ur. 1825 i O. Fr. S u e r ur. 1848. Przeznaczeni są do Nowego Poznania.

Rzym. Dnia 25 z. m. odprawił Ojciec św. w sprawie kanonizacyi bł. Jana Chrzciciela de Rossi, bł. Wawrzyńca da Brindisi, bł. Benedykta Labre i Klary de Cruce di Montefalco, p u b l i c z n y k o n s y s t o r z, na którym oprócz 30 Kardynałów byli obecni wszyscy Arcybiskupi i Biskupi (82), których już wielka liczba zjechała się na kanoniz. do Rzymu, duchowni i świeccy dostojnicy papiezkiego dworu, różne kolegia prałatur. Papieża wniesiono na sedia gestatoria wśród orszaku prałatów itd. do sali książęcéj, gdzie w osobnych trybunach zajęli miejsce urzędnicy ambasad z żonami, rzymski patrycyat i pewna liczba znakomitych osób zagranicznych, a na sali wielu duchownych świeckich i zakonnych, panów i pań się znajdowało. Gdy Ojciec św. zajął miejsce na tronie, oddali mu Kardynałowie zwykły hołd i na zaproszenie prefekta ceremonii przystąpili wraz z adwokatem fidei i asesorem Kongr. św. Obrz. i adwokatami konsystorskiemi do stóp tronu, gdzie najstarszy dziekan kolegium adwokatów konsyst. de Dominicis Tosti w pięknéj mowie łacińskiéj prosił Ojca św. o kanonizacyą wspomnionych czterech Błogosławionych. Na to odpowiedział w imieniu Papieża stojący na stopniach tronu sekretarz brewiów do książąt, Mgr. Mercurelli również w łacińskiéj mowie, a w końcu Ojciec św. udzielił wszystkim obecnym błogosławieństwo apostolskie. — Ponieważ obecnie funkcye papiezkie tak rzadko się odbywają, napływ szczególniéj bawiących tu obcych był nadzwyczaj wielki na ten konsystorz, a zapewne jeszcze większy będzie na konsystorz, który za tydzień ma się odbyć. Na uroczystość kanonizacyjną nikt pewnie ze zwyczajnych śmiertelników się nie dostanie dla szczupłości miejsca, które zajęte będzie przez urzędowe osoby. Natomiast będzie można wyjednać sobie wstęp na uroczyste nabożeństwo, jakie się odprawi w obec Papieża w niedzielę po kanonizacyi w tem samem miejscu na cześć nowych Świętych. Tamże Ojciec św. odprawi w poniedziałek następny, 12 grudnia cichą Mszą św., na któréj rozdawać będzie Komunią ś. — Pomiędzy Biskupami, co przybyli do Rzymu na kanonizacyą, wymienia *Oss. rom.* także Najprz. Biskupa krakows. ks. Dunajewskiego, który w towarzystwie kanonika Spithal zamieszkał u ś. Klaudyusza. — W tych dniach ogłoszą Mgr. majordomus J. Świąt. i Mgr. Cataldi, prefekt ceremonii papiezkich, r e g u l a m i n, ułożony przez komisyą specyalną kanonizacyjną, wyznaczoną przez Ojca św. w końcu kwietnia 1880. Do komisyi téj należą: Kardynał Bartolini pref. ś. Kongr. Obrz., Mgr. Ralli sekretarz téjże Kongr., Salvati promotor wiary, Cataldi pref. ceremonii pap., Caprara assessor Kongr. św. Obrz. i sekretarz komisyi, i p. Fontana architekt Jego Świąt. — Jest oprócz tego inna jeszcze s p e c y a l n a K o n g r e g a c y a, ustanowiona przez Ojca św. do kanonizacyi, *ad dirimendas questiones*, według konstytucyi Benedykta XIV. Składa się ona z Kardynałów: Bartoliniego, Di Pietro, Ledóchowskiego, Serafiniego, Pellegriniego, Mgrów Ralli, Nussi proton. apost., Salvati promotora wiary, Cataldi pref. cerem. pap. i Caprara assessora św. Kongreg. Obrz. — Postulacye czterech nowych Świętych mają przełożonego w osobie Mgra Di Marzo, uditora ś. Roty. Postulatorami są: prof. Arrighi dla bł. Jana Chrzc. de Rossi, Amadeo da Orvieto, Kapucyn dla bł. Wawrzyńca z Brindisi, Mgr. Virili dla bł. Labre i Augustynianin O. Martinelli dla bł. Klary de Cruce. — Dnia 2 grudnia odprawił Ojciec św. k o n s y s t o r z, na którym po krótkiéj alokucyi o życiu Świętych, mających być kanonizowanymi, pytał się o zdanie obecnych Kardynałów, Patryarchów, Arcybiskupów i Biskupów, którzy oświadczyli się jednogłośnie za przystąpieniem do kanonizacyi. — Kolegium Kardynałów poniosło ciężką stratę, gdyż dnia 3 bm. z m a r ł po długiéj chorobie K a r d y n a ł B o r r o m e o. Kardynał urodził się 3 sierpnia 1822 r. w Medyolanie, 13 marca 1868 przez Piusa IX zamianowany Kardynałem. Od 28 marca 1874 był proboszczem watykańskiéj bazyliki. Zmarły był także protektorem Tow. św. Wincentego a Paulo i wielkim przyjacielem Polaków. Podczas ostatniéj pielgrzymki słow. pałac swój oddał na miejsce zborne dla pielgrzymów słow. — Ojciec św. udzielił nadzwyczajnemu posłowi republiki Uruguay, Oskarowi H o r d e n a n a wielki krzyż orderu św. Grzegorza W., a sekretarza téjże legacyi, Roberta R o w l y zamianował kawalerem orderu Piusa. Poseł nadzwyczajny z Uruguay odjeżdża wkrótce do ojczyzny, gdzie obejmie ministerstwo spraw zagr. — Mgr. Germano S t r a n i e r i, członek duchownéj akademii szlacheckiéj zamianowany został a u d y t o r e m n u n c y a t u r y w i e d e ń s k i é j. — Dn. 22 z. m. odbyła się na cześć ś. C e c y l i i piękna uroczystość w katakumbie św. Kaliksta, w któréj ciało Świętéj złożone w r. 177 spoczywało do r. 820. Na tę uroczystość zebrała się wielka liczba wiernych w przystrojonym wieńcami i dywanami grobie św. Cecylii, gdzie ustawiono 4 ołtarze, na których od samego rana odprawiano Msze św. Utworzone niedawno przez młodych archeologów, uczniów słynnego badacza katakumb De Rossi, collegium Cultorum Martyrum zamówiło nabożeństwo uroczyste o godzinie 9téj, na którem uczniowie niemieckiéj muzycznéj szkoły gregoryańskiéj odśpiewali Mszą na dwa głosy z towarzyszeniem harmonium. Po nabożeństwie zwiedzono procesyonalnie główne ganki coemeterium. — Dawniéj uroczyste zakończenie r o k u s z k o l n e g o odbywało się w uniwersytecie gregoryańskim w połowie sierpnia,

w porze najmniéj stósownej, kiedy uczniów mało w Rzymie a większość osób, interesujących się wychowaniem publicznem, bawi na wsi lub u wód dla nieznośnych upałów. Pod nową administracyą O. Mazzeli przeniesiono uroczystość na 17 listopada a obchodzono ją przy nadzwyczajnym napływie gości i młodzieży. Rozdano wiele nagród i ogłoszono długi szereg stopni naukowych. Kolegium polskie uzyskało jeden medal za teologią dogmatyczną, dwa za filozofią i wiele mniejszych nagród. Jeden z jego alumnów został doktorem św. teologii, dwóch doktorami filozofii, trzech magistrami św. teol., dwóch prawa kanon., dwóch filozofii. Kardynał Hergenröther miał do młodzieży przemowę łacińską, w któréj podnosił znaczenie nauki chrześciańskiéj w obecnym upadku wiary i rozkładzie społeczeństwa. — Dnia 23 listopada umarł patryacha konstantynopol. i wiceekamerling św. Kościoła Mgr. Jacek dei Conti Gallo. Ur. się w Osimo 1807, prekonizowany 1878.

Niemcy. W Wrocławiu umarł 27 z. m. paraliżem ruszony ks. kanonik dr. Künzer, który w czasie walki kulturnej tyle zgorszenia dawał swojem wcale niekościelnem postępowaniem i skutkiem tego był zasuspendowany. Przed śmiercią pojednał się z Kościołem i odwołanie uczynił w obec ks. kan. dr. Lämmer i dwóch świadków. Jako młody kapłan zasłużył się wielce około reorganizacyi zakonu Braci miłosiernych w Śląsku i odznaczył się gorliwością w czasie tyfusu głodowego na G. Śląsku w r. 1848. Stanowisko jego w sejmie i parlamencie od r. 1867—1872 podało go w mocne podejrzenie o przeciwne Kościołowi zasady, które się ujawniły w czasie walki kulturnéj. Zmarły posiadał znaczne zasoby nauki, lecz nieszczęsne związki i błędy wepchnęły go na drogę szkodliwą Kościołowi. Przez dłuższe lata w ściślejszych żył stosunkach z domami polskiemi w Księstwie, które mu swych synów, kształcących się w szkołach wrocławskich, powierzały w opiekę. — Na uniwersytecie wrocławskim wzrosła znacznie w tym semestrze liczba studentów teologii katolickiéj. Podczas gdy po wybuchu walki kulturnéj liczba ta spadła do 57, obecnie wynosi przeszło 120. Lecz niestety katolickie teologiczne katedry nie są wszystkie obsadzone; wakuje katedra historyi kośc., którą dawniéj posiadał prof. Reinkens (dzisiaj starokat. „biskup"); tymczasowo wykłada historyą docent dogmatyki. Pobyt dr. Friedlib, prof. egzegezy Now. Test., obecnie dziekana katol. teolog. fakultetu, niedawno u ministra wyznań w Berlinie łączą z obsadzeniem tej katedry. Dr. Friedlib, jako nieposiadający zaufania u duchowieństwa i katolików śląskich, był najniestosowniejszy do téj narady. W Wrocławiu obiega pogłoska, że prof. Kraus z Fryburga ma objąć katedrę historyi. Również i w innych gałęziach nauk teol. mają zajść zmiany, gdyż większa liczba profesorów, a przedewszystkiem dr. Bittner, prof. teol. moralnéj, bardzo są starzy i skutkiem choroby tak osłabieni, że na długi czas swemu zadaniu podołać nie potrafią. Katolickiego profesora filozofii nie ma w Wrocławiu wcale, odkąd starokat. prof. Weber tę katedrę, zagwarantowaną statutami katolikom, posiada. Studenci katol. teologii muszą tedy filozofii słuchać u protestanckich profesorów!

Austrya. Długoletni redaktor *Augsb. Pastoralblatt* ks. prałat Merkle, były poseł do parlamentu niem., który podczas długich i nudnych mów w Izbie parlament. odmawiał Różaniec, prof. i radzca duchowny, umarł 10 z. m. Redakcyą objął zakonnik O. Hermann Koneberg.

Francya. Pielgrzymka franc. do Rzymu na obchód kanonizacyi błog. Bened. Labre, patrona pielgrzymów, wyjechała z Paryża 1 bm., stanie w Rzymie 5go o 7 godz. wieczorem, a wyjedzie z Rzymu 14 bm. i wróci do Paryża 17go wiecz. Nadto przysposabiają ludową pielgrzymkę pokutną do Jerozolimy w przyszłym roku w końcu kwietnia. Tygodnik paryski *Pelerin* począł na ten cel zbierać składki dobrowolne.

Anglia. Pastor anglikański Sidney H. Little, rektor kościoła św. Albana w Manchester i brat mianowanego co dopiero kanonika Knoxa-Little, przeszedł wraz z żoną i dziećmi na łono Kościoła katol. i złożył wyznanie wiary 11 bm. przed ks. Klemensem Harringtonem Moore, który też dawniéj był anglikańskim pastorem.

Irlandya. O śmierci seniora Episkopatu katol. Mgra Mac Hale, Arcyb. z Tuam, zmarłego w 90 roku życia, 67 kapłaństwa a 56 r. biskupstwa, już donosiliśmy. Dziś podajemy niektóre szczegóły z jego długiego i pełnego zasług żywota. Mgr. Mac Hale był jeden z najwięcéj znanych i kochanych ludzi w Irlandyi. Dawszy się poznać w Maynooth jako profesor teologii, mianowany został koadjutorem Biskupa w Hillala z tyt. Biskupa Maronii i. p. i. Brał udział gorący w ruchu emancypacyjnym, zorganizowanym przez wielkiego O'Connela, który się skończył wydarciem Anglii wolności dla katolików. W r. 1834 został Arcybiskupem w Tuam. Jego listy o kościele protestanckim i emancypacyi katolików wywołały wielką sensacyą tak w Anglii, jak w całym świecie. Znakomity kaznodzieja przyczynił się Mac Hale tak swemi mowami i pismami do zachęcenia i prowadzenia Irlandyi w téj szczęśliwéj fazie długich walk „za wiarę i wolność." O'Connell polecał go wdzięczności narodu jako „lwa ze szczepu Judy." *Times* zaś ogłaszał o nim listy z Irlandyi pod tyt.: Anothes Roar from Tuam, „Inny ryk z Tuam." Mgr. Mac Hale wielkich zażywał względów i łask u Pap. Grzegorza, który mu w dowód swéj szczególniejszéj życzliwości podarował przepyszne aparaty biskupie, w które Arcybiskup do ostatnich czasów ubierał się na nabożeństwa w wielkie święta. Mgr. Mac Hale wziął udział w dwóch Soborach, kiedy ogłoszono dogmat o Niep. Poczęciu N. M. P. i w ostatnim Watykańskim, na którym przyłączył się do partyi mniejszości i głosował z Mgr. Dupanloupem przeciw opportunitas dogmatu o nieomylności Papieża. Jednakowoż po ogłoszeniu tegoż dogmatu był pierwszym pewnie Biskupem w Irlandyi, który swych wiernych o nim zawiadomił i do poddania się wezwał. Mac Hale napisał też różne dzieła z których niektóre tłomaczone były na język włoski i francuzki, i przetłomaczył na język celtycki Pentateuch. Śmierć jego okryła żałobą całą Irlandya.

Kwestye teologiczne.

W dodatku do artykułu naszego **o odnawianiu eucharystycznych species** piszą nam: „W naszéj Archidyecezyi Najprzew. ks. Kardynał Arcypasterz choć nie wydał dotychczas ogólnie obowiązującego rozporządzenia pod tym względem, podczas wizytacyi pasterskich przecież, bądź to osobiście, bądź przez ksks. Dziekanów odprawianych, stawiał rządzcom kościołów pytanie: „An Hostiae consecratae mutentur singulis hebdomadibus?" gdzie zas to się nie działo, i sam nakazywał i Dziekanom polecił nakazywać, aby **z reguły co tydzień**, najmniéj zaś co 2 tygodnie Najśw. Sakrament odnawiano. To też naszemu Duchowieństwu w sprawie téj za normę służyć powinno."

Przenoszenie świąt. W tutejszym kościele parafialnym przypada najczęściéj odpust św. Katarzyny, która jest patronką kościoła, w I niedz. Adwentu. Odnośnego brewe Stolicy Apost. nie ma, lecz akta archiwalne z dawnych czasów (wizyty Biskupów) o niem wspominają, jako też o tem, że odpust zawsze na następującą niedzielę był przekładany. Jak postąpić sobie z officium i jaką Mszą św. odprawić należy w niedzielę adwentową, tym więcéj, że dla braku księży tylko w ten dzień jedna Msza ś. i to Summa się odprawia? Szanowna Redakcya przysłużyłaby się niejednemu księdzu w naszéj dyecezyi (chełmińskiéj), w któréj to święto w wielu kościołach się odprawia.

Odp. ad 1. Officium i Msza o św. Katarzynie, jako patronce, przenosi się nie na niedz. I Adw. jako Dom. I cl., lecz daléj i to na dzień, który nie jest zajęty już przez święto dupl., dies octava i semidupl. occ., ile możności jednak wśród swéj oktawy, tj. w pierwsze siedm dni ze stratą tylu dies infr. oct., o ile późniéj się je umieści, lub jeżeli żaden dzień nie jest wolny, na swój dies octava, a gdy i ten dzień obsadzony, po oktawie, lecz w takim razie przekłada się bez oktawy. (Cfr. Hartmann Repert. Rit. § 41. III, 1). ad 2. Ponieważ solemnitas Patrona schodzi się z niedz. I Adwentu, to ponieważ w ten dzień nie wolno odprawić żadnéj wotywy de solemnitate, można zamiast niéj albo we Mszy de Dominica (sine Gloria w kolorze fiolet. i 3 orat.) oracyą wotywalną de Patrono sub una clausula z orat. Dom. połączyć, poczem com. speciales et comm. z drugą klauzulą następują — albo też przenieść solemnitas na najbliższą

niedzielę. Jest na to dekret św. Kongr. Obrz. z 13 września 1840 Mechlinien. Na zapytanie: „Quum juxta indultum pro reductione Festorum de die 9 Apr. 1802 (dla Belgii) solemnitas Patroni cujuslibet Parocciae transferenda sit in Dominicam proximae occurentem, quaeritur: 1) an possit in Missa solemni oratio Patroni addi sub unica conclusione Orationi diei, quando solemnitas ejusdem Patroni incidit in Dominicam proximam Adventus aut Quadragesimae, vel an transferri tunc debeat solemnitas in Dominicam subsequentem, quandoquidem prohibitum est cantare Missam de Patrono Dominica I. Adv. vel Quadragesimae juxta Rubricas Generales Missales tit. VI. 2) Quid faciendum sit quando solemnitas Patroni incidit in Dominicam Palmarum vel Paschatis Resurrectionis vel Pentecosten?" — Resp.: ad 1) *Fieri posse sub unica conclusione, vel ad libitum transferri;* ad 2 solemnitatem esse transferendam.

Błogosławieństwo puszką. Czy błogosławiąc puszką potrzeba okryć ją końcami welum? Czy istnieje na to jaki przepis?

Odp. Tak; św. Kongr. Soboru: Meliten. 23 lutego 1839 dubium 5 powiedziała: „Quando sacerdos benedicit populo cum sacra pyxide, decet illam totam cooperire extremitatibus veli oblongi humeralis."

Komunia św extra Missam. Czy można tolerować zwyczaj pewnego kapłana, który udzieliwszy Komunią św. extra Missam, przed udzieleniem błogosławieństwa całuje ołtarz?

Odp. Nie; bo to się sprzeciwia dekretowi św. Kongregacyi Soboru: Veronen. 16 marca 1833 dub. 6.

Post. Ktoś się spowiada, że w dzień postny, oddawszy wizytę po południu, zaproszony do kawy, z grzeczności dla gospodyni zjadł kawałek chleba, kiedy go o to prosiła. Czy grzech popełnił?

Odp. Nie; wedle Diany, Filliucyusza, Mediny.

Dekreta św. Kongregacyi.

Consultatio ad S. Poenitentiariam.

Eminentissime ac Reverendissime Domine Domine!

Rector parochiae S. P., in dioecesi Andegavensi Sacrae Congregationi exponit quod,

Consultis probatis auctoribus, confessarii consentiunt quidem de onanismi enormitate, sed modo agendi circa onanistas non parum inter se discrepant. Nam:

1. Alii, ex plurimorum affirmationibus opinantes onanistas facile posse versari in eo errore, qui, licet est vincibilis, illos tamen excusat a tanto, id est, a peccato mortali; aliunde pro certo habentes declarationem enormitatis ejus sceleris non illis profuturam sed potius nocituram, dum deinde nolentes se emendare de venialiter peccabunt mortaliter, et forte malent valedicere sacramentis quam suae pravae agendi rationi, alii, inquam, existimant esse licitum imo satius favere huic errori vincibili, quem decorant nomine bonae fidei, hanque bonam fidem solertia verborum, absque tamen mendacio, adaugere vel etiam inducere. Igitur non solum non interrogant, etiamsi prudenter timeant ne poenitens matrimonio abusus fuerit (sane ad eorum notitiam nondum pervenit declaratio S. Congr. Inquis. 21 mai 1851), sed etiam cum interrogantur de onanismi gravitate, declinant responsum peritis circumlocutionibus, aut invitant interrogantem ad aperiendum quid ipse sentiat, et quando asserit se non posse in hoc tantum mali videre, propter jus conjugatorum, aut aliam rationem ejusdem farinae, gaudent illum in ista sua bona fide relinquere;

2. Alii, admittentes etiam bonam fidem praedictam, iisdemque rationibus moti, non dissimulant quidem veritatem cum interrogantur; sed quando poenitens solummodo accusat onanismum, altum silentium servant, et, finita confessione peccatorum, illum verbis generalibus ad contritionem excitant, illique asserenti se detestari omne peccatum lethale sanctam absolutionem impertiuntur;

3. Alii, non negantes quidem posse aliquoties inveniri errorem vincibilem excusantem a tanto, rarissime tamen quasi de peccato mortali veniale fiat, sic quod, relinquendo onanismum sed intra fines peccati mortalis, illum reddet leviorem quam si plena nostitia malitiae fieret; insuper pro certo habentes hunc errorem vincibilem, posito quod antea potuerit esse hujuscemodi ut redderet culpam de lethali venialem, jam non posse ubi onanista de suo peccato confitendo cogitavit, sive sponte, sive alia causa, atque alias nequire diu talem manere, quia non difficile perspicitur onanismum juri naturae, fini matrimonii etc., valde adversari, et quia de hoc saepius fit sermo inter homines, dum loquuntur de suis confessionibus et confessariis; praeterea suffulti aliis rationibus e sacra scriptura et theologia sumptis, hi tertii generis, inquam, confessarii, finita confessione peccatorum aut citius, prout opus fuit, non omittunt quemcumque poenitentem, sive sponte, sive ex interrogatione prudenter facta, confessum de onanismo reprehendere non secus ac de aliis gravibus sceleribus, quantum ejus bonum exigere videtur, nec illam absolvunt nisi sufficientibus signis monstret se dolere de praeterito et habere propositum non amplius onanistice agendi.

Perspecto quod hae tres praxes confessariorum nequeunt esse simul laudabiles; quodque earum diversitas, quam fideles animadvertunt, non potest non multum obesse bono religionis animarumque saluti, praefatus orator tam enixe quam humillime postulat ut S. Poenitentiariae placeat declarare:

1. An liceat favere illi bonae fidei, de qua relatum est in primo loco, atque illam creare?

2. An confessarii, de quibus in secundo, satisfaciant suo muneri?

3. An confessarii, de quibus in tertio, debeant redargui quasi seipsos et poenitentem plus aequo torquentes, aut potius eorum praxis sit omnimode bona?

Eminentiae Vestrae humillimus obsequentissimus servus....

S. Poenitentiaria ad dubia proposita respondet: Ad 1) negative; ad 2) negative; ad 3) quatenus confessarii de quibus in praecibus, circa interrogationes de usu matrimonii conjugibus aliquando faciendas, intra limites a Rituali romano et probatis auctoribus se contineant, eorum praxim omni reprehensione carere.

Datum Romae in S. Poenitentiaria, die 14 decemb. 1876.

Philipp. de Angelis, S. P. Datarius.
A. Martini, S. P. Substitutus.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Jasełka (Szopka). Oratoryum ludowe w sześciu oddziałach w śpiewach i obrazach scenicznych z kolend, kantyczek i melodyi chorału kościelnego polskiego, zestawił ks. Leonard Solecki. Lwów 1881, cena 30 cent. Kto bierze od razu 10 egz., płaci za jeden egz. 20 cent. i otrzymuje w dodatku wzór litogr. scenery. — Jeden z największych poetów naszych, Mickiewicz mówi tak pięknie o kantyczkach (w literaturze słowiańskiej): „Pierwszy zawiązek narodowej pieśni polskiej znajduje się w pieśniach religijnych, w kantyczkach. Poezya religijna była śpiewana i powszechnie znana, dotykająca jednym bokiem ludowej, drugim piśmiennej. Żaden podobno naród nie może pochlubić się takim zbiorem, jak kantyczki polskie. Zbiór ten mało znany teoretykom, mało czerpany przez poetów, bardzo jest ważny dla historyi i poezyi narodowej. Autorowie zawartych w nim pieśni nabożnych są niewiadomi; byli to, jak się zdaje, duchowni niżsi i bakałarze szkółek. Są jednak ślady, że i wielcy pisarze dorzucili tu kilka hymnów. Kantyczki obejmują cały rok kościelny i podług niego dzielą się na pieśni Adwentowe, pieśni o Bożem narodzeniu, o męce Pańskiej

i o Zmartwychwstaniu. Uczucia w nich wylane tak są delikatne, tak czyste, tak niebieskie, że tłomaczyć je prozą byłoby to znieważać świętość. Ponieważ jednak ci poeci prostaczkowie wtrącali czasem wyrażenia gminne, pieśni te długo służyły za pośmiewisko ludziom, niezdolnym ich ocenić. Do pieśni uroczystych dodawano pomału inne, układane do śpiewania jeżdżąc po kolendzie, albo przy jasełkach. Są to niby małe dramata, przedstawiające okoliczności narodzenia Chrystusa P. Występują tu na scenę obok Przenajś. Rodziny, Aniołowie, trzej Królowie i Pasterze. Autor, zwykle bakałarz wiejski, jako człowiek najuczeńszy w okolicy, poczyna najprzód od wykładów ludowi proroctwa (uwzględnił tę rzecz ks. Solecki w oddziale I), opowiada potem wypadki, nakoniec opiewa stylem szumnym nadzieje szczęścia w przyszłem życiu. Kreśląc obrazy, bynajmniej nie troszczy się o koloryt miejscowy Ziemi św., widzi taką stajenkę, taki śnieg i mróz jak w Polsce, wprowadza pastuszków, mówiących z mazowiecka." Z niemniejszem uwielbieniem i rzewnością wyraża się o tych pieśniach ludowych ks. Ign. Hołowiński, Arcyb. mohilewski w swéj „Pielgrzymce do Ziemi św." Ponieważ z każdym rokiem giną tradycye tych piękności literatury i muzyki naszéj, z każdym rokiem ustaje coraz bardziéj w kółku rodzinnem rzewne tradycyjne kolendowanie po wigilii Bożego Nar., przedstawienia sceniczne jasełek zeszły już tylko do karykatury i to brzydkiéj, wykonywanéj przez biegających żaków, którzy nie pojmują nawet tego, co czynią, — zabrał się ks. Solecki do ratowania z przepaści zapomnienia tę śliczną tradycyą narodową i z różnych kolend, kantyczek, melodyi chorału kościelnego polskiego utworzył umiejętnie i zręcznie oratoryum, nadające się do przedstawień scenicznych po parafiach i szkółkach wiejskich. Pomysł to bardzo szczęśliwy, mamy tylko żal do szan. autora, że nie dołączył nut do pojedyńczych pieśni, kolend i chorów, u nas po większéj części nieznanych. Dopóki nie wyjdzie przyobiecany akompaniament na fortepian do całego przedstawienia jasełek, książeczka ta wyborna pozostanie bezużyteczną. W końcu dziełka ks. Sol. podaje praktyczne wskazówki do urządzenia przedstawień jasełek po szkołach i kółkach domowych, oraz list pewnego kapłana, zachęcający serdecznie do wznowienia szopek. Nową tę pracę niezmordowanego na polu muzyki kościelnéj i polskiéj a tak szczęśliwego w swych pomysłach ks. Soleckiego witamy serdecznie i polecamy gorąco szanownemu duchowieństwu, które około kształcenia ludu religijnego i narodowego gorliwie się krząta. Ileż to nauki, ileż rozrywki pożytecznéj w parafii z tego rodzaju przedstawień — nie potrzeba nikomu dowodzić, kto wie, ile przedstawienie Męki Chr. w Oberammergau wpłynęło na uszlachetnienie tamtejszéj ludności!

Z dniem 15 grudnia 1881 rozpocznie się *drugi rocznik* wydawnictwa ***Muzyki kościelnéj parafialnéj.***

Pierwszy rocznik obejmuje P r e l u d y a, a mianowicie 131 łatwych preludyów na organ lub harmonium we wszystkich dur i mol tonacyach — daléj: 100 przejść z tonacyi w nowe tonacye — poczem nastąpi drugi oddział większych i trudniejszych preludyów ze wszystkich dur i mol tonacyi, których będzie do 70, a nakoniec kilka pastorałek i psalmów ks. Gomółki. Preludya te, oprawne w ozdobne okładki w szagrynowe płótno, kosztować będą 2 złr. (4 m. — 2 ruble).

Drugi rocznik „Muzyki kośc. paraf." wychodzić będzie na żądanie wielu abonentów w podwójnéj ilości druku. W tym drugim roczniku wychodzić przeto będzie:

a) D i r e c t o r i u m c h o r i (co miesiąc 1 arkusz pięknego druku nutowego). Zawierać będzie wszystko organistom najpotrzebniejsze przy *Jutrzniach, Nieszporach* i innych *ceremoniach* na *każdy czas* i *święto roku kościelnego.*

b) P s a l t e r z D a w i d o w y: na przełamce po łacinie i po polsku z objaśnieniami Menochiusza (co miesiąc 1 ark. piękn. druku).

c) M a ł a g a z e t k a o muzyce kościelnéj parafialnéj.

Prenumerata na *a*, *b* i *c* wynosi rocznie z przesyłką 2 złr. 40 c. (4,80 *M* — 2 r. 4 kop.), a tak niską cenę umożliwić może tylko bardzo liczny udział abonentów, którym się to wydawnictwo od pierwszéj chwili cieszy. Robię tu uwagę, że takie obrzędy, jak np. Wielkotygodniowe będą najtroskliwiéj opracowane, z dodatkiem tłomaczenia polskiego, tak iżby nie tylko pp. organiści i Przew. Duchowieństwo, ale nawet i świeccy z tego podręcznika korzystać mogli.

Ks. Leonard Solecki, Lwów, plac kapitulny l. 7.

Ks. Łukaszewicza ***Kazań na wszystkie niedziele i święta całego roku*** — seryi II wyszedł tom 2gi i obejmuje kazania od I niedz. Postu do niedz. VI po Wielkiéjnocy incl. Na każdą niedzielę jest po 2 i więcéj kazań, nadto kazania pasyjne o męce P. Bliższą ocenę téj książki podamy w jednym z następnych numerów.

ROZMAITOŚCI.

Św Justyn przez luterskiego profesora teologii uznany za poganina. Jednym ze szczególniejszych płodów nowoczesnéj manii literackiéj i pisania książek jest bez zaprzeczenia dziełko luterskiego prawowiernego profesora w Dorpacie, Engelhardta (*das Christenthum Justins des Märtyrers*. Erlangen 1879). Autor uczy nas tutaj, że św. Justyn męczennik nie może być uważany ani za „chrześcianina żydowskiego", ani za „chrześc. pogańskiego", lecz właściwie za poganina, gdyż tylko niektóre chrześciańskie wyrażenia zupełnie zewnętrznie z zapatrywaniami ówczesnéj pogańskiéj filozofii popularnéj połączył. Ta promocya czcigodnego Ojca Kościoła na „poganina" opiera się jedynie na fakcie, że św. Justyn staroluterskich pojęć o grzechu i usprawiedliwieniu tak mało znał i podzielał, jak inni Ojcowie kościelni. W ten sposób dla produkcyi literackiéj nowe niezmierne zostało otwarte pole, gdyż nic łatwiejszego jak każdemu pojedyńczemu Ojcu Kościoła odmówić „chrześciaństwa", jeśli przez nie będzie ktoś rozumiał zgodność z nauką, wymyśloną przez Lutra. Napaść ta niesumienna nie znalazła nawet pochwały u radykalnych teologów Hilgenfelda i Overbecka, którzy w recenzyach swych ironicznie o tym nowym pomyśle dorpackiego profesora się odzywali. Nawet wyższy radzca konsystoryalny z Monachium, również prawowierny luteranin jak autor, skromną napisał obronę chrześciańskiego charakteru naszego apologety (*Justin der Martyrer u. sein neuester Beurtheiler*. Lipsk 1880), w któréj z naiwnością niezrównaną nieznajomość Justyna luterskiéj nauki o usprawiedliwieniu tem uniewinnia, że nauka ta najtrudniéj poznaną i uznaną być może przez naturalnego człowieka, ponieważ żąda od niego zupełnego wyrzeczenia się swego „ja" i oddania się całkiem Bogu. Cóż to za oryginalny zarzut! Święci ludzie pierwszych wieków chrześciaństwa, co dla wiary i duszy swéj wszystko poświęcali, nie byli zdolni pojąć owéj rzekoméj prawdy, którą Luter ożeniony i jego zwolennicy tak łatwo rozumieją. Gdyby św. Paweł był rzeczywiście głosił taką naukę, toby tak samo w starym Kościele nie była zaginęła bez śladu, jak w utworzonem przez Lutra wyznaniu. Aby bowiem męczennicy i asceci z pierwszych czasów Kościoła mieli być mniéj zdolnemi organami do przechowania niefałszywéj apostolskiéj nauki o prawdziwéj drodze do zbawienia, aniżeli lutersey teolodzy, żaden rozsądny człowiek nie przypuści, pomijając już to, że w takim razie faktycznie nie Chrystus, lecz Luter byłby zbawienie światu przyniósł.

Sprostowanie. Autor artykułu „o Benedyktynkach chełmińskich" odcyfrował teraz dopiero napis nieczytelny na grobie wielebnej Magdaleny Mortęskiéj za pomocą napisu na obrazie jéj, przechowywanym w kościele żarnowskim umieszczonego, i prostuje, że ma być: obiit P a r a t i s s i m a a nie obiit Paradisi.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.